Nr. 258. Kraków, Piątek dnia 12 Lipca 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. św. Anny Nr. 5.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie: Rocznie złr. . 6. Półrocznie . . 3· | Kwartalnie . . 1·50 Miesięcznie . ct. 50

na prowincyi z przesyłką: Rocznie złr. . 7·20 Półrocznie . . 3·60 Kwartalnie . . 1·80 | Miesięcznie . . ct. 60 W Niemczech: Kwartalnie 3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejsc. po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejsc. po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

Stronnictwa i wybory.

II.

(Ciąg dalszy.)

W jakim celu te usiłowania rozstroju? — pyta autor i znów powtarza mniej więcej to samo co w rozdziale pierwszym, tylko znacznie szerzej. Znów czytamy o bezimiennym rządzie, o protegowaniu bezwyznaniowości i o nienawiści do szlachty. Wiec miejski we Lwowie zamierzył podkopać i obalić dwie rzeczy, a mianowicie: zniszczyć powagę centralnego komitetu wyborczego, wybranego przez sejm i wpłynąć na wybory włościańskie, aby szlachtę usunąć na plan drugi. Naturalnie autor występuje przeciw komitetowi miejskiemu i zaprzecza mu prawa istnienia. Co do komitetu miejskiego, potrzeby jego istnienia również nie widzimy. Jest to rzecz poroniona, sztuczna, wymyślona, jakieś odrębne bowiem interesa miast nie mogą być cementem jakiegoś grona posłów i wyborców. Żywioł mieszczański za mało jest silny i rozwinięty, aby dziś mógł zaważyć na szali. Z wyjątkiem Krakowa i Lwowa, które po części wybierały takich posłów, jakich same chciały, reszta miast nie dorosła jeszcze do niezależności zdania, choćby dlatego, że decyduje w nich przy wyborach motłoch żydowski, któremu interes kraju mało leży na sercu. Jesteśmy przekonani, iż mimo wszelkich zabiegów komitetu miejskiego, wszędzie gdzieby tylko zechciał, wyszedłby z urny np. pan minister Dunajewski. Zresztą przy wyborach do Sejmu idzie o wybranie reprezentantów kraju, a nie pojedynczych stanów. Z drugiej strony jednak uważalibyśmy za rzecz bardzo naturalną, gdyby zawiązał się komitet liberalny, któryby we wszystkich kurjach wyborczych starał się stawiać i przeprowadzać swoich kandydatów. Występowałby on w imię zasad, a nie jakichś mało-miasteczkowych interesów. Racja jego bytu byłaby w tem, iż komitet centralny, powiedzmy otwarcie, składał się wyłącznie z konserwatystów, a nie dopuszczono do niego nawet najwybitniejszych przedstawicieli liberalizmu galicyjskiego. Gdyby stronnictwo liberalne uwzględniono przy wyborach do komitetu centralnego, niebyłoby prawdopodobnie ani wiecu ani komitetu miejskiego. Jest to słabą stroną konserwatystów, iż lubią prowokować i drażnić bez najmniejszej potrzeby, iż oddzielają się murem chińskim nietylko od liberałów, ale i od ludzi umiarkowanych zasad. Nie znosząc w swojem łonie dyskusyi, lekceważąc cudze zdanie, nie szukając środków łatwego porozumienia się, odpychając od siebie jednostki gorętsze, choć często dobrej woli, konserwatyści sami popychają wielu ludzi w objęcia negacji, wzmacniają tak zwany przez prof. Tarnowskiego „żywioł rozkładowy“ i pomagają tworzeniu się stronnictwa opozycyjnego,

Tej słabej strony konserwatystów autor „Prób rozstroju“ nie widzi. Natomiast z boleścią odkrywa inne ich wady. Pierwsza wada to raczej pochwała swego stronnictwa. Nie umie ono chwalić złego, spotwarzać ludzi uczciwych, posiłkować się kłamstwem; natomiast ma skrupuły i zachowuje względy.[1]) To wszystko w walce osłabia, bo stronnictwo przeciwne w środkach nie przebiera, bo zawsze łatwiej trafi do celu ten, kto wyzyskuje złe strony ludzkiej natury. Wada ta jednak konserwatystów zasługuje na usprawiedliwienie, ale są jeszcze inne powody sukcesów liberalizmu, z których swojego stronnictwa autor rozgrzeszyć nie może. Przedewszystkiem konserwatyści mają na swem sumieniu grzechy opuszczenia dobrej sposobności i niezręczności. Opuszczono sposobność wybrania do Rady państwa choćby kilku ludzi młodych powiązanych wspólnością zasad i dążeń, a którzyby zdolnością i rozumem zszeregowali zastęp silny tak do ataku jak i do odporu. Niezręcznością było wysuwanie przy ostatnim uzupełniającym wyborze do Rady Państwa z Krakowa kandydata mającego wielu niechętnych, który chociaż przeszedł, dał przeciwnikowi moralny tryumf i powiększył jego wpływ w mieście. Mowa tu o Machalskim i o Romanowiczu, Dalej ubolewa autor na niechęć młodych, zdolnych i rozumnych ludzi do spraw politycznych. Przeciwnicy wzrastają w nowe siły publicystyczne, a konserwatyści poprzestają na starych.

Boleśnie dotyka autora zachowanie się jego stronnictwa wobec własnego dziennikarstwa. Nietylko, iż szlachta i księża prenumerują N o w ą R e f o r m ę, ale ludzie zupełnie wytrawni i rozważni, zachowują się całkiem obojętnie względem dziennikarstwa konserwatywnego. Zamiast je popierać, wyrzekają tylko, iż „Czas“ jest nudny, nie tając się z tem nawet przed przyjaciółmi. A przecież chociażby to pismo miało sto razy więcej wad, niż je posiada, wobec szkalowania go i wypierania przez przeciwników, należałoby jego wady milczeniem pokrywać, po przyjacielsku poprawiać usterki i troszkę się rozgrzać i zapalić w jego obronie. Prześladowania „Przeglądu“ wydawanego przez Masłowskiego znosili konserwatyści obojętnie, z filozoficzną flegmą. Kiedy dziennikom liberalnym wszyscy zwolennicy idą z pomocą materjalną, konserwatyści, choćby zamożni i niezadłużeni, zamykają dla dobrych dzienników, swe kieszenie. „Przecież woła pan Tarnowski, jeszczeby się znaleźć mogło paręset ludzi, którzyby mogli dać po 20 lub 30 złr. na to, by złe wpływy tamować a dobre szerzyć“. Zbyt to otwarte przyznanie się do słabości stronnictwa. Bo jeżeli partja konserwatywna nie posiada paręset ludzi, którzyby po dwadzieścia lub trzydzieści złr. dla zasad poświęcili, to mimowoli nasuwa się zapytanie: czy rzeczywiście stronnictwo konserwatywne istnieje? czy to nie jest również jakaś sztuczna egzystencja, która za powiewem wiatru w nicość się rozpłynie? Nad zapytaniem tem zastanowimy się w końcu rozbioru broszury prof. Tarnowskiego.

I jeszcze trochę grzechów własnych wylicza autor jako to: zakorzenioną wygodność, (czytaj brak energji) oraz dopuszczanie do wybitnych stanowisk politycznych ludzi, którym się nie bardzo ufa i których niezbyt się szanuje. Na tem się kończy litanja wad, które przeciwnikom jednają powodzenie. My ją od siebie uzupełnimy jeszcze kilkoma uwagami.

Według nas, zachwianie się stronnictwa konserwatywnego w Galicji, przypisać należy brakowi organizacji. Konserwatyści dzielili się i dzielą na kółka, koteryjki, nie mające ze sobą żadnego czucia. Składając się z żywiołów różnorodnych, nie starają się o porozumienie. Co jedni uważają za pożyteczne dla stronnictwa, drudzy nazywają

[1]) A dawny „Przegląd Lwowski“, a niedawny „Bicz“, panie profesorze?

Z notat i szpargałów.

II.

Kurjer polski.

Przed 150 laty wyszedł w Warszawie pierwszy numer Kurjera polskiego. Redaktorem jegobył niejaki Jan Naumański, który też na końcu każdego rocznika lub z początkiem nowego spieszył z życzeniami wierszem polskim lub łacińskim. I tak w numerze 1-szym z roku 1730. mamy głębokie zastanowienie się wierszem polskim co się stanie z niebem, gdy ziemia „zniebieje“. Poeta sądzi, że niebo w tym wypadku „zziemieje“, a „siedm planetów cnot na ziemi osadzi i onemi Luminarzów żywych wykieruje.“ Wiersz kończy się życzeniem zwróconem do Polski:

> Na ten nowy rok, w nowych sukcesach [opływaj
> I wiecznie Polsko swobód swych zdrowa [zażywaj.

Rozpoczynający się nowy rok 1731. dał redaktorowi sposobność wyrażenia następujących życzeń:

> Pod zaszczytem Augusta Mieczów tryum- [falnych[1])
> Rok Nowy mieć nie będzie momentów [fatalnych,
> Trwać musi równo z światem cnych Sar- [matów sława,
> Do której Prymasowski przodkuje Pilawa[2])
> I godnością i radą. Senat z ministrami
> Przywróci Wiek Szczęśliwy z złotemi czasami
> A polskiego rycerstwa przy odwadze dziła,
> Będzie na podziw światu Gazeta głosiła.

Następuje wiersz łaciński a przed nim jeszcze dwuwiersz w tymże języku:

> FOrtunata LeChIs quae VIs NauManIus optat,
> HIs, anno e VenIat paX soLIData noVo.

W wierszu tym dodawszy do siebie wielkie litery jako cyfry łacińskie, otrzymamy rok 1731 — kryje się w nim także nazwisko redaktora (NauManIus). Te anagrammy i powinszowania ustają z r. 1736, jednocześnie z pewną zmianą typograficzną pisma, co domyślać się każe, że Naumański z rokiem tym przestał być a u t o r e m Kurjera. Podkreśliliśmy wyraz autorem dla tej przyczyny, iż współcześni tem mianem chrzcili każdego redaktora i mieli w tem poniekąd słuszność. Cały numer bowiem był pisany ręką jednego człowieka, co zresztą nie było nic trudnego, zważywszy na rzadkie ukazywanie się pisma i na jego objętość. Numer Kurjera składał się z dwóch kartek. Gdyby czytelnicy naszego Kurjera złożyli go na czworo, toby otrzymali prawie format „Kurjera polskiego“, który był tylko nieco szerszy ale zato krótszy. Na tytule była w pośrodku klisza wyobrażająca jeźdzca pędzącego galopem na koniu i trąbiącego (kurjera), po bokach zaś napis według następującej podobizny:

N. XLI.

ANNO 1730.

KURYER [Jeździec na koniu] POLSKI.

Kurjer początkowo w pierwszych latach zawierał tylko sprawy polskie, a dla wiadomości z państw obcych poświęcał osobny dodatek tej samej co Kurjer objętości, który to dodatek początkowo nazywał się: „Przywilejowane wiadomości z cudzych krajów“, a w tytule miał herb królewski, t. j. dwa orły i dwie pogonie na krzyż, a w środku herb elektorów saskich.

Od numeru jednak ósmego, roku 1730. dodał wydawca literę *u* i odtąd ten dodatek a raczej osobne pismo nosiło tytuł: „Uprzywilejowane wiadomości“.

[1]) „Miecze“ znajdowały się w herbie Augusta II.

[2]) Prymasem był wówczas Teodor Potocki herbu Pilawa.

to szkodliwem, a niema tych, co mieliby prawo decydować. Wszystko robi się na ochotnika, a później błąd pojedynczej jednostki, jej namiętność niedobierająca słów lub środków, spada jako wina na całe stronnictwo. Świeży dowód na to dostarczyły ostatnie wybory w Krakowie. „Ochotnik“ który wydrukował plakat za drem Majerem, ów słynny plakat zarzucający Dr. Asnykowi demagogją i socjalizm, a kończący się słowami, iż poeta nie rozumie, co mówi, — oddał niedźwiedzią przysługę swemu stronnictwu, bo nietylko poparł nim kandydaturę dra Asnyka, oburzając umiarkowanych, ale podał w wątpliwość dobrą wiarę i zdrowy rozum stańczyków, czego nie omieszkali wyzyskać przeciwnicy. Stańczycy dziś pragną ratować się w swem szczuplejszem kole pewną solidarnością, ale nie organizacją, solidarnością często szkodliwą, bo broniącą zawsze każdego, kogo za swego uważają, choćby ten działał na własną rękę, niefortunnie i szkodliwie dla stronnictwa. Ta solidarność z każdym nierozsądnym lub niepopularnym czynem lub słowem, doprowadzona często w uporze do śmieszności, jest największą wadą i zgubą stronnictwa.

Niczemu innemu, tylko podrażnionym nerwom, w części zarozumiałości, a w części jeszcze irytacyi i obawie, aby ziemia się z pod stóp nie usunęła, przypisać należy istną manją drażnienia ogółu niepopularnemi sprawami. Ten ogół, niewdający się w rozumowanie, w dziewięciu dziesiątych niemający pojęcia o tem, co to jest postęp a co konserwatyzm, sądzi ostro nie zasady i przekonania, ale fałszywe lub niepopularne kroki i na ich podstawie wydaje wyrok oskarżenia. Weźmy n. p. stosunki krakowskie. Czem t. zw. stańczycy narazili się masom? Oto pomnikiem Mickiewicza i wyborem miejsca pod niego, placem pod Uniwersytet, przeszkadzaniem sprowadzeniu zwłok Adama, jubileuszem Kraszewskiego, sprawą budowy teatru i t. p. Gdyby wypowiadali i wypisywali najwięcej reakcyjne teorje — nie zaszkodziliby tem sobie tyle, co wyliczonemi sprawami. To trudno, kto chce rządzić w państwie konstytucyjnem, musi opierać się na masach, musi stworzyć sobie większość przez ustępstwa nie od zasad, ale od swoich „widzimi-się,“ Drażnienie mas, to dowód złej polityki, to pierwszy krok ku upadkowi. Świetnym przykładem jak należy z ogółem postępować był zmarły marszałek Zyblikiewicz. Stańczyk zabity, umiał zyskać sobie popularność we wszystkich sferach, bo nie odstępował od zasad, ale kiedy widział potrzebę, to robił ofiarę ze swych zapatrywań. Przeciwnik jubileuszu Kraszewskiego, widząc, że ogółu do zmniejszenia rozmiarów tej uroczystości nic nie nakłoni, stanął sam na jego czele, nie wypuścił go z rąk swoich, nie oddał „liberałom“ — i noszony był przez nich na rękach. Zyblikiewicz a nie kto inny, pierwszy przestał upierać się za postawieniem pomnika Mickiewicza na uboczu i pierwszy postawił wniosek, aby stanowczo zdecydowano, że pomnik ma stanąć na Rynku. Wiedział, że temi ustępstwami i wysuwaniem swojej osoby na czoło, zyska sto razy więcej, niżby sztucznie przeforsował swoje pierwotne zapatrywanie. Masy lubią kiedy się słucha ich głosu i odwdzięczają się za to serdecznie. Nie ustępować z zasad ani na piędź, ale być skłonnym zawsze do poświęcenia swych zapatrywań życzeniom ogółu, — oto jedynie mądra polityka, prowadząca do zwycięztwa zasad.

Stańczyki tego nigdy nie rozumieli. Oni rozkoszowali się w niepopularności; chętniej zasadę gotowi byli poświęcić dla dobra stronnictwa lub osobistości, niż ustąpić ze swych zapatrywań. Uporni jak rozkapryszone dziecko, nie cofali się przed żadnemi środeczkami, aby postawić na swojem. Rzadko to im się udawało, częściej przegrywali batalję, — ale tak w jednym jak i w drugim razie ponosili klęski, jakich nawet dojrzeć nie zdołali. Oburzali ogół, który na nich sarkał i szedł na lep popularnych frazesów. Tę piętę Achillesową przeciwnika wyzyskali liberali ze skutkiem. Przejrzyjmy pisma liberalne: walki przeciw zasadom konserwatywnym tam się prawie nie dopatrzysz, ależ jak szeroko i długo, z jakiem zamiłowaniem opisywane tam są wszystkie „potknięcia“ stańczykowskie, z jaką swadą i zapałem traktowały się tam sprawy, których kilka wymieniliśmy powyżej. Największy wróg nie zadał tylu ciosów stronnictwu konserwatywnemu, co ono samo sobie swojemi nerwami, bezwzględnością i uporem. **K. B.** (d. c. n.)

ARBOR-DAY.

Czytelnik przyzwyczajony do czytania i słuchania o dziewiczych puszczach amerykańskich, zdumie się na wiadomość, że amerykanie tak się z temi puszczami dzielnie zawinąć umieli, iż w niektórych stanach, mianowicie w Dakocie, Kanadzie i Nebrasce, drzewa nie tylko na budowę, ale na opał brakować już zaczyna. Pokazuje się ztąd, że amerykanie umieją tak samo jak my gospodarować, że i u nich, tak jak unas: „póki jest, to szelest“! Zachodzi jednak między nimi a nami pewna różnica: oni umieją tak samo jak my źle robić, ale my nie umiemy tak rychło i energicznie poprawiać się jak oni.

I w tym naprzykład wypadku. Zaledwie spostrzegli, że niedługo będą musieli zapałki robić z cynamonu, a w piecach palić chyba śniegiem suszonym, tak zaraz wzięli i zrobili tak zwany *Arbor-Day*, czyli „dzień drzewny“, to jest taki dzień, w którym każdy co się do godności i obowiązków obywatela poczuwa, powinien choćby jedno drzewo zasadzić, a naturalnie im więcej tem lepiej. Zrazu był to tylko tak sobie zwyczaj prywatny, ale niebawem rządy stanów wzięły go w opiekę, wydały odnośne ustawy, i dzisiaj *Arbor-Day* jest niby świętem, uroczystością urzędową. W tym dniu, najpierwsi dygnitarze i najcelniejsi obywatele dają przykład z siebie i sadzą drzewa na wyścigi; już w ten sposób od lat zaledwie piętnastu, zadrzewili 100,000 hektarów.

Otóż, tak poczęli sobie amerykanie,—a my? — my, co o wiele wcześniej od nich powinniśmy byli zrobić coś podobnego?... My wolimy powtarzać sobie: „Nie było nas, był las — nie będzie nas będzie las, panie dobrodzieju!

Dwa posiedzenia Rady Miejskiej.

(w sprawie wodociągów)

Kampanja wodociągowa skończona. — Rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu większością (28) wybudować wodociągi w Krakowie za sumę nie przenoszącą $2\frac{1}{2}$ miljonów złr., a więc na podstawie wniosków komisyi wodociągowej. Wody jak wiadomo dostarczą źródła Regulickie.

Uchwała powyższa zapadła po dwudniowych, pełnych życia i dyskusyi obradach, które ze względu na interes, jaki wśród czytelników naszych obudzić mogą — w streszczeniu podajemy.

Przewodniczący: Dr. Szlachtowski, Referent: prof. Dr. Domański, zebranie radców jak na tropikalne gorąco w sali — liczne.

Na czwartkowem posiedzéniu odczytał sekretarz p. Kosiński, list prezesa akademii Józefa Majera, który widzi się zmuszonym złożyć mandat radcy miejskiego. Na wniosek r. m. Jakubowskiego Rada m. nie przyjmuje rezygnacyi Szanownego Prezesa i uprosi go utrzymać nadal mandat.

Z przeczytanego pisma Tow. technicznego dowiaduje się Rada, że instytucja ta powzięła uchwałę orzekającą, iż należy dalej badać wody w okolicy Krakowa, mianowicie: w Gebułtowie, w dolinie Sanki i przy ujściu jej do Wisły.

R. m. Dr. Domański, jako referent zaznacza, że woda Gebułtowska nie ma stałej temperatury i zmienia swój skład chemiczny. Po dokonanych badaniach — nowe są już zbyteczne. Dla tego zaleca źródła regulickie.

Następnie r. m. Bandrowski podniósł, że zachodzą wątpliwości co do źródeł Regulickich ztąd też należałoby je dalej badać, poczem, wiceprezydent Friedlein poddaje nader szczegółowej krytyce działalność komisyi wodociągowej, która go wcale nie zadawalnia. Niepotrzebnie, zdaniem mowcy, pominięto inne projekta wodociągowe, a całą uwagę poświęcono regulickiemu. P. wiceprezydent, na podstawie listów i notat dowodzi, że można zbudować tańszy wodociąg z Wisły, że zdroje regulickie niepewne, wreszcie stanowczo twierdzi, że miasto nasze nie jest w stanie ponieść tak znacznego wydatku ($2\frac{1}{2}$ miliona) na wodociągi, dla tego wnosi, aby Rada zbadała projekta przez techników przedłożone i dążyła do takiego, któryby dostarczył 100 litrów wody w ciągu doby na głowę.

Na drugiem posiedzeniu podniósł r. m. Weigel konieczność zaprowadzenia wodociągów w Krakowie. Zła i niezdrowa woda odstrasza mieszkańców innych miast. Mowca przypomina, że przy pierwszem sprawozdaniu komisyi wodociągowéj Rada przekonała się do Regulic, dziś wydano już 80,000 złr. na ekspertyzę, trzeba więc dalej w rozpoczętym kierunku działać.

Dalej oddaje Radca uznanie komisyi wodociągowej, która pracowała wytrwale; pole-

---

Zanim poznajomimy czytelników z treścią ówczesnego „Kurjera polskiego“, dodać należy, iż Naumanski rozpoczął w N. 50-tym r. 1729 druk Historji polskiej. Historja ta była właściwie dodatkiem do wydawanej przez Naumańskiego Geografji Polski, Europy oraz trzech drugich części świata z „illuminowanemi“ (kolorowanemi) mapami geograficznemi, która wychodziła in publicum częściami, zeszytami (partiatim.)

Wstęp do „Historji polskiej“ rozpoczął Naumański rozprawą o Bogu, o człowieku, o różnicy człowieka od zwierząt, wreszcie o ludzkim rozumie. Rozum ten wydaje nauki, z których za najpotrzebniejsze uważa autor: filozofię, którą łączy z teologją i fizykę (medycynę). Oprócz tych nauk wielką ma wartość *studjum politicum*, które częścią w Historyi częścią w Geografji zawisło“, — i dlatego też postarawszy się o przywilej kazał autor drukować Geografją z dodatkiem Historji i oznajmił, iż „ktoby z IchMciow takowych rzeczy z poczynającym Tysiącznym Siedmsetnym Trzydziestym Rokiem chciał mieć y one trzymać, u Sekretarza Poczty Generalnej Warszawskiej dowiedzieć się może.“

Drukując tę Historję jako dodatek do Geografji, dawał ją Naumański jednocześnie w Kurjerze w ten sposób, iż pozostałe w każdym Nrze wolne miejsce wypełniał żywcem wziętym składem (zacem) książki. Tak więc, jeżeli wiadomości cały numer wypełniły, to Historji zupełnie nie było, jeżeli wiadomości było mało, to szło trzy, dwie, jedna, pół lub nawet ćwierć strony Historji. Tak w numerze 12-tym z roku 1730 znajduje się zaledwie trzynaście jej wierszy. Nie chcąc zaś sobie robić subjekcji, nie myślał Naumański dawać całych skończonych ustępów, ale wprost wyrywał z kolumny potrzebny kawałek, co niesłychanie zabawnie wygląda. Rozpoczęte np. w jednym numerze zdanie, kończy się dopiero w następnym i to tak dalece, że nawet często połowa wyrazu przedzielona, czekała swego końca do następnego tygodnia.

Warto wogóle przypatrzeć się tej Historji polskiej. Rozpoczyna się od *Lechusa* i *Cechusa*, poczem idzie podział Historji na *odmiany*. Autor dzieli Historję na *nowe i stare czasy*. Starych czasów podaje trzy wielkie odmiany: pierwszą od Lecha aż do Bolesława Chrobrego, drugą od Chrobrego do Jagiellona, trzecią od Jagiellona do Zygmunta Augusta. Z nowych czasów „trzeba obaczyć“ *królów cudzoziemców*, zacząwszy od Walezego do Jana Kazimierza, po którym nastąpili „*królowie Patriotae*“.

Lechus, książe słowacki, pierwszy do późniejszych ziem polskich zawitał. Założył Gniezno „w pozornej równinie z grubej i nieciosanej materji między jeziormi i bagniskami“. Obrał za herb orła białego i panował sprawiedliwie, więcej miłością ojcowską niżeli srogością pańską, gdyż „wolny i animuszny naród nie da się zaraz z początku tyrańskim i surowym statutem opanować“. I wiele jeszcze innych rzeczy o Lechu wie historyk „Kur. Polskiego“, lubo sam przyznaje, że „o tym tak chwalebnym Regencie“ a nawet o jego sukcesorach u dawnych historyków „żadnej wzmianki nie masz“.

Dalej idzie historja *Visimirusa* według Wapowskiego. Po niej mamy dzieje panowania 12-stu wojewodów, którzy zrazu dobrze się sprawowali, ale później za łakomstwem poszli. Zaczęli schlebiać pospólstwu, wynosić swych „chudszych skolligaconych“, a wkrótce „każdy z osobna książęciem i królem sobie być się imaginował i prawo annihilował“. Skutek był taki, iż „Polacy po długiej między sobą koncertacji z jednostajną wszystkich zgodą *eligitur Cracus*“. Oddawszy wielkie pochwały rządom Krakusa, kończy autor opowiadanie o nim wiadomością, iż ciało jego złożono na górze Lasotynie w mogile wielkiej, podług dyspozycji jego wystawionej“. **K. B.** (D. c. n.)

mizuje z p. wiceprezydentem i powtarza raz jeszcze, że lepszej wody nad regulicką niema. Jedno z dwóch: albo Rada miejska albo Tow. Techniczne ma tutaj decydować.

R. m. Oettinger jako członek komisyi wodociągowej, musi przedewszystkiem zbić te zarzuty, jakiemi ją wczoraj obciążono. Mowca podnosząc zalety referenta, jego głęboką wiedzę i umysł praktyczny sądzi, że przedstawianie innych projektów byłoby zbyt kosztowne, dla tego będzie głosować za projektem regulickim.

R. m. dr. Kohn popiera wniosek poprzedniego mowcy, ze stanowiska lekarskiego omawia niektóre kwestye sanitarne i kończy: „Jeśli woda regulicka za droga — to dobrze, ale innej nie sprowadzajmy".

R. m. Paszkowski stwierdza, że zasadniczo nikt, prócz r. m. Chęcińskiego nie oświadczył się przeciw regulickiemu projektowi. Mowca zwraca uwagę na konieczność liczenia się z finansowemi siłami miasta.

R. m. Bandrowski żąda jasnego postawienia kwestyi. Jeśli niektóre zarzuty będą rozproszone, gotów głosować za regulickim projektem.

P. Wiceprezydent Friedlein nie jest przeciwnym wprowadzeniu wodociągów, choć go już za takiego w mieście ogłoszono. Mowca polemizuje z r. m. Weiglem i powtarza, że głosować za regulickim projektem nie będzie, ponieważ miasta nie stać na $2^1/_2$ milj. zlr.

Expert. prof. Szajnocha podnosi, że geologja nie powiada, aby żadna woda gruntowa nie na dawała się do wodociągów. Znając konfiguracyę geologiczną okolic Krakowa mowca nie może popierać żadnego projektu.

Wreszcie referent prof. Domański, z powodu spóźnionej pory (godz. 8 wiecz.) krótko odpiera zarzuty, czynione komisyi wodociągowej i projektowi regulickiemu.

P. Prezydent odczytuje 6 wniesionych poprawek — wszystkie upadają.

Następnie zarządza imienne głosowanie za wnioskami komisyi wodociągowej.

Na 35 radców oświadcza: 27 tak, 8 nie. Do opozycyi należeli pp. radcy: Gwiazdomorski, Mirtenbaum, Przeworski, Wenzel, Friedlein, Chęciński, Epstein i Szpakowski. Wnioski komisyi zostały tedy przyjęte.

R. m. dr. Kohn wnosi, aby Rada wyraziła uznanie dla dwóch rzeczoznawców (uchwalono).

Prof. Zoll podnosi zasługi referenta prof. Domańskiego, któremu Rada wyraża uznanie.

Wreszcie p. wiceprezydent żąda uchwały, aby gmina przyjęła na siebie druk sprawozdania p. Bortnika (uchwalono).

KRONIKA.

Uroczyste poświęcenie nowego gmachu administracyjnego c. k. austr. kolei państwowych odbędzie się 15 lipca o g. 12 w południe. Poświęcenia dopełni J. O. Książe biskup Krakowski.

Posiedzenie Wydziału Krak. Tow. Oświaty ludowej odbędzie się dziś o 6 wieczorem w Collegium novum.

Częściowe zaćmienie księżyca, zapowiedziane na dziś przez astronomów, obserwować będzie można w Krakowie o godz. 10 min. 14 wieczorem, jeżeli niebo nie zostanie pokryte chmurami. Będzie to drugie częściowe zaćmienie księżyca w roku bieżącym. Słynny profesor Faib, z powodu zaćmienia przepowiada na dzisiaj dzień krytyczny pierwszego rzędu!

Bawią w naszem mieście: P. Franciszek Kraszewski i p. Edward Wolski, artysta dramatyczny sceny warszawskiej. Ostatni w przejeździe do Zakopanego.

Dla „Czasu." Ponieważ redakcja „Czasu" otworzyła rubrykę osób, mających zamiar udać się na wystawę paryzką, donosimy jej przeto, iż p. Tajtalkiewicz i hr. Bezbębnicki... nie mają zamiaru jechać do Paryża.

Temperatura doszła wczoraj, podług spostrzeżeń krak. obserwatoryum do 33.5° Celsiusza = 26.8° Réaumura, podług zaś kronikarza „N. Reformy" do 29 stopni Réaumura. Widocznie w redakcyi „N. Ref." panuje piekielne gorąco, pomimo, że wybory już się skończyły.

Turyści. Pięciu mieszkańców naszego grodu odbyło w zeszłym tygodniu wycieczkę piesz o po W. Ks. Krakowskiem. Przewodnikiem był im p. W. C. który już kilkakrotnie przewodniczył w rozmaitych wycieczkach po kraju. Podróżni udali się przez Mników, Baczyn, Tęczynek, Grójec i dotarli do Alwerni, zwiedzając po drodze wszelkie osobliwości tak zabytków, jak natury. W Alwerni zdumieni byli śmiałem przedsięwzięciem odrestaurowania kolosalnego klasztoru i kościoła OO. Reformatów, rozpoczętem przez ks. Kubasa, gwardjana. Plany odrestaurowania wykonał budowniczy z Chrzanowa, podług starych pierwotnych planów budowy, potwierdził zaś je p. Odrzywolski budowniczy. Wszystkie mury zostaną podwyższone, krużganki i korytarz zasklepione a dach kościoła i klasztoru pokryty będzie dachówką, sprowadzoną z Białej. Na rzecz odrestaurowania ks. Kubas wydał wspaniałą chromolitografię obrazu Chrystusa, znajdującego się w tamtejszym kościele, która jest do nabycia w księgarniach po 1 zlr. sztuka. Z Alwerni turyści udali się na zwiedzenie Regulic i spróbowanie dobrej wody. Następnie zwiedzali Krzeszowice, Czerną, tu się orzeźwili wyborną wodą u św. Eljasza, wąwóz koło Zar do Dubia, pstrągarnią w Rózinie, a ztamtąd przez Pisary przybyli do Rudawy, gdzie spotkali czerstwiej już wyglądających małych kolonistów krakowskich. Z Rudawy przez Zabierzów, Szczyglice, Mydlniki powrócili do Krakowa, zabawiwszy w drodze ogółem dni pięć. Turystów naszych podejmowano wszędzie gościnnie, jak n. p. w Regulicach i Rudawie u miejscowych nauczycieli.

Trzy pożary. Wczoraj o godz. 8 m. 30 wieczorem automatem z Magistratu zaalarmowano straż ogniową pożarem wybuchłym przy ulicy Grodzkiej Nr. 39 w kamienicy p. Gleitzmana. Paliło się w piwnicy, zajętej przez p. Mikę na lodownię. Ogień objął przepierzenia, słomę, półki itp. a dym wydostawał się aż oknami parterowych pomieszkań. Pożar wyniknął z pozostawienia przez służbę świecy w lodowni, przyczepionej do jednej ze ścianek przepierzenia. Z powodu trudnego dostępu ratunek był mozolny, lecz około 10-ej powiodło się straży zupełnie usunąć niebezpieczeństwo. W czasie pożaru dymem zostali odurzeni: sierżant Henselman i pompier Staszycki, których odwieziono do koszar; dziś powrócili już oni do zdrowia.

O godz. 1. m. 15. popołudniu paliło się przy ulicy Pawiej, w podwórcu należącym do Kolei Północnej ces. Ferdynanda. Ogień wynikł z nieostrożności służby kolejowej w wielkim chlewie, od którego zajęły się obok będące szopy i parkan. W skutek wiatru niebezpieczeństwo zagrażało dworcowi kolei północnej, na szczęście jednak w pół-godziny straż ogniowa pożar przytłumiła.

O godz. 12. min. 45. wybuchł pożar we wsi Zielonkach, pod Krakowem. Zapalił się dom przy samym kościele, a wiatr przerzucił płomienie na inny dom. Dwa te domy zgorzały.

Zakładanie rur gazowych rozpoczęto wzdłuż ulicy Rakowickiej, aż do rogatki, oraz na ulicy Lubicz od ogrodu Strzeleckiego, przez plac Arjański do rogatki.

Życie cnotliwe nie zostaje bez zapłaty na ziemi, pisze korespondent z N. Sącza do „Przeglądu". Oto przykład, który go rozczula: Sierota biedna, panna Marja Penar, pracowała ciężko i uczciwie przez długi czas,, żywiąc swą matkę i modliła się, prosząc Boga o opiekę. Oto przybywa komendant posterunku z Krynicy p. Leon Nitka, który 5-krotną pochwałą odznaczony został — wiedzie pannę przed ołtarz, i zabiera ją wraz z matką. Tu się sprawdziło przysłowie: „Módl się i pracuj, a Bóg cię nie opuści". Prawdziwie rozczulającą jest ta nagroda za cnotę... w osobie komendanta posterunku żandarmerji.

(My S.) **Z teatru.** Wykonanie w całości wczorajszej opery Donizetti'ego „Łucya z Lamermooru", było dobre, o ile siłami miejscowemi było to możliwe. Bohaterem wieczoru był p. Florjański, który grał i śpiewał con amore. Znakomicie wypadł śpiew w ostatniej odsłonie; a szczególniej owa popisowa arya „Fra poco a me ricovero" (Już wkrótce moje zwłoki) Larghetto d-dur. Końcowe Moderato „Tu Me a Dio spiegasti" (Ty aniele co swem skrzydłem) było odśpiewane po mistrzowsku. Nie imponuje on nam tu siłą, lecz wzorowem cieniowaniem, stopniowaniem tonu i dobrem frazowaniem okresów muzycznych. Mimo wysokiej pozycyi w tonach fis, g—gis—a, wychodziły tony czysto i okrągło, a zakończenie B wysokie cis—cis—d, było wspaniałe. Dobrą Łucyą była p. Skalska, śpiewała i grała z przejęciem się i zamiłowaniem. Inne pomniejsze role dobrze były obsadzone; chóry i orkiestra zasługują na uznanie, w czem niemała zasługa dzielnego dyrygenta p. Jareckiego.

W Iwoniczu, według ostatniej listy gości, bawi 596 osób.

O tenorze Reszkem donoszą niedawno gazety, iż został pokąsany przez kotkę, tak niebezpiecznie, iż amputować musiano mu rękę... P. Reszke prostuje tę wiadomość w następujących słowach: „Nigdy nie byłem pokąsany przez kotkę czworonożną"....

REPERTUAR teatru lwowskiego w Krakowie.

Jutro w Sobotę: „Żydówka" (ostatni występ p. Floryańskiego).

W niedzielę: „Serce i ręka"

W poniedziałek nie będzie przedstawienia

We Wtorek po raz pierwszy: „Gonitwa za szczęściem" operetka w 3 aktach Suppego.

Wiadomości polityczne.

— Po obiedzie wydanym w Burgu przez Cesarza Franciszka Józefa dla członków delegacyi, odbyło się półgodzinne *cercle*. Z Polaków Cesarz wyróżnił rozmową posła Bilińskiego. Z Riegerem i Mattuschem rozmawiał Cesarz o wyborach do Sejmu czeskiego i wyraził ubolewanie z powodu utraty mandatów poselskich przez staroczechów. Drowi Promberowi objawił Cesarz życzenie, aby świątkujący robotnicy bez interwencyi rządu mogli powrócić do pracy.

— Sekretarz nuncjatury wiedeńskiej przybył do Rzymu z odpowiedzią na ostatnią notę Papieża, co do opuszczenia Watykanu na wypadek wojny. Według „N. Fr. Pr." rząd cesarski oświadczył, „iż nie uważa, aby opuszczenie Rzymu przez papieża przyniosło pożytek sprawie Kościoła."

— „J. des Débats" otrzymuje z Wiednia następującą wiadomość: „Antysemici agitują w Rzymie za odwołaniem nuncjusza Galimberti'ego".

— Posłem austro-węgierskim w Serbji, na miejsce Hengelmüllera, zostać ma Thoemel, dotychczasowy rezydent austro-węgierski w Cetynji.

— „Now. Wremia" napada na Austro-Węgry za wyniesienie Buriana do godności generalnego konsula w Bułgaryi, a zarazem czyni wyrzuty, że przez moralne popieranie „awanturników" rządzących Bułgaryą, dopomogła jej Austrja do zaciągnięcia w Nowym Yorku pożyczki.

— Młodoczesi zwołują na 4 sierpnia wiec w Beneschau. W wiecu wezmą udział posłowie do Rady państwa: Engel, Gregr i Herold.

— „Kreuz Ztg" potwierdza pogłoskę o naradzie, jaką odbyli w Vichy, francuski generał Miribel, rosyjski minister wojny Wannowski i Freycinet. Na naradę zaproszonym był także bawiący w Aix-les-Bains król grecki, który jednak nie przybył.

— Według „Kreuz Ztg" car stał się obecnie chwiejnym i niestałym w postanowieniach. Obawia się Niemiec, a nie dowierza Francyi.

— „Graždžanin" donosi, iż armija rosyjska otrzyma karabiny repetjerowe. Obstalunki mają być poczynione we Francyi i Rosyi.

— Lord Lytton, poseł angielski w Paryżu ma być odwołany. Na miejsce jego ma być naznaczony lord Dufferin, lub sir Edward Malet.

— Do „W. Allg. Ztg." telegrafują z Belgradu: „Bułgarscy strażnicy pograniczni uwięzili na serbskiem terytorjum, koło Trna, 1 studenta i 1 urzędnika cłowego. Rząd serbski żąda natychmiastowego wypuszczenia ich na wolność.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. Szef generalnego sztabu, przy korpusie we Lwowie, generał major Albori, otrzyma nominację na namiestnika Tryestu, w miejsce barona Pretisa.

Berno. Od wczoraj pracuje już 6000 tkaczy. Przewódcy robotników Sobótka i Paleczek zostali wczoraj po południu uwięzieni.

Ateny. Prasa grecka wzywa Kreteńczyków do zaprzestania bezużytecznej agitacyi, gdyż Grecja gorliwie życzy sobie pokoju.

Konstantynopol. Rząd turecki otrzymał z Belgradu wiadomości podług których Serbja stała się obecnie siedliskiem agitacyi pauslawistycznych i ztąd wyjść ma hasło do zaburzeń w Bułgaryi. W. Porta przygotowuje do mocarstw notę, w której zwróci ich uwagę na dążności Bułgaryi, co do osiągnienia niepodległości, oraz na wpływ, jaki wywarłoby na międzynarodowe zobowiązania faktyczne ogłoszenie niepodległości Bułgaryi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Nakładem K. Bartoszewicza. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.